Pojedyńczy numer 30 groszy.

Rok IV. STYCZEŃ 1929 r. Nr. 1.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
Poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł. 1/2 str. 30 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł.
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

Z NOWYM ROKIEM

„Wszystko przemija na świecie powoli" — przeminął znowu jeden rok — i znowu przewróciliśmy jedną kartę w księdze swego życia — stajemy przed pustą kartą, ale przedtem, nim zaczniemy na niej pisać, wypada nam rzucić okiem, wstecz, przeczytać stopniowo słowo po słowie, wyciągnąć bilans z treści zapisanych i zrobić wytyczne naprzód.

Lecz oto odchylamy ostatnią kartę i mimowoli nasuwa się pytanie: co będzie dalej? Jakim torem pobiegną wypadki naszego życia? Tajemnica!!! Daremny trud! Próżno się biedzić nad odsłonięciem tajemnicy przyszłości! Moc rządząca światem konsekwentnie, tylko chwilkę po chwilce, dzień po dniu nam odsłania, a kiedy myśl uskrzydlona natchnieniem chciałaby lecieć i pędzić w dal, słyszy głos: „Nie śpiesz się! życie tak krótkie, że nawet się nie spodziejesz, jak przez nie przelecisz; nie odwracaj z takim pośpiechem kartek księgi swego życia, bo prędzej, niż się spodziewasz, zobaczysz kartę ostatnią i trzeba będzie zdać sprawozdanie!" — Aby tak nie było, trzeba czytać uważnie i tak postępować, aby dalsze karty zapisane były złotemi literami.

Zaczął się nowy rok, który otwiera przed nami nowe dni do pracy — do działań! Cały rok mamy znów przed sobą! Jakież to olbrzymie bogactwo czasu czego to bowiem przez krocie godzin, przez setki dni dokonać nie można?! — Szczęście dni nowego roku od nas samych zależy. O ile sami nie wypełnimy go pracą, on sam ze siebie złotem ziarnem nas nie obsypie, tylko my z posiewu dobrej woli, z rzetelnych wysiłków plony zbierać będziemy. Pamiętajmy o tem, że życie — to wędrówka, wśród której spotykamy ciernie i głogi — łzy — i — szczęście. Trzeba więc nietylko żyć, ale jeszcze postarać się o to, aby umieć żyć, aby nie dać się porwać falom życia, bo ratunek wtedy trudniejszy. Nam trzeba „wciąż — wytrwale, naprzód iść — i świecić", a więc tak ułożyć swe życie, by było promieniem rozświetlającym mroki życia innych ludzi, by było gwiazdą przewodnią wszystkich czynów i walk życiowych. Z Nowym Rokiem przychodzą na nas nowe kłopoty i nowe troski — ale przy wszystkiem w górę serca! Do pracy! Ochoczo podjęty trud pracy, będzie szczęściem i błogosławieństwem naszym, a słońce łask Bożych przez cały rok przyświecać nam będzie. Przykładem pracy niech nam będzie Boskie Jezus Dziecię, a pomocą Najśw. Panna — pod Jej okiem pracujmy i pod jej przemożną opiekę złóżmy przyszłość naszą, a pewni być możemy, że żaden szron życiowy nie zmrozi w nas zapału do dobrego i dobrej woli nas nie pozbawi.

Z Nowym Rokiem niechże i „Liskowianin" dalej idzie w świat, niech odzwierciadla życie społeczne Liskowa, niech będzie tą gazetką „naszą", w całem tego słowa znaczeniu.

„Idź „Liskowianinie" w Nowy Rok,
Idź w bój życia!... w blask... i w mrok!
Utrwal swe istnienie, byt,
Wznieś się na rozwoju szczyt,
Przestąp każdy — każdy próg:
Niech Cię szczęściem darzy Bóg!" E. T.

Historja pierwszej Spółdzielni w Liskowie

(Ciąg dalszy)

Stan handlowy Spółki Liskowskiej był w roku 1905 lepszy niż w roku 1904, gdyż dał przy obrocie 5.239 rb. czystego zysku 182 rb., podczas gdy w roku 1904 przy obrocie 4.873 rb., straty było 102 rb.

Rok 1906 tem był znamienny dla Spółdzielni, że na zebraniu dnia 8 lutego po raz pierwszy poruszono sprawę budowy własnego Domu Ludowego piętrowego, w którym na dole byłaby dość duża sala, przeznaczona w dzień powszedni na ochronkę, a w dni świąteczne na zebrania, odczyty, przedstawienia i zabawy, na piętrze zaś mieściłyby się warsztaty tkackie, których liczbę myślano powiększyć mimo początkowych niepowodzeń. Okazało się bowiem już po paru miesiącach, że pierwszy kierownik Józef Bartczak był członkiem niedołężnym, wyrabiał złe towary, kupował wiele rzeczy nie potrzebnych do nauki tkactwa, a co gorsze wziął do pomocy tkacza z m. Łodzi Nawrockiego, skończonego oszusta, którego gdy wydalono, zadenuncjował żandarmom rosyjskim, że robota Ks. B. jest szkodliwą dla Państwa, co pociągnęło za sobą różne śl·dztwa tłomaczenia i inne przykrości. Wogóle strat materjalnych na tkactwie w ciągu kilku miesięcy było 180 rb., które proboszcz na siebie musiał przyjąć. Przemysł ten podniósł się a nawet dawał do czasu wojny dochody, gdy kierownictwo objął przygodny tkacz z Turku Adam Kotarski. Początki, mimo zmiany kierownictwa, były trudne, bo kobiety, które przynosiły przędzę Bartczakowi na płótno, zrażone jego partactwem, zniechęciły się do naszej tkalni. Z czasem jednak zniechęcenie minęło, pracy i uczniów było dużo, liczba warsztatów w nowym domu ludowym zwiększyła się z 3 do 20, a do dziś dnia w całej parafji są te pamiątki, że powyrzucano dawne staroświeckie krosna, na których 4 — 6 łokci płótna można było zrobić dziennie, a zastąpiono je warsztatami ulepszonemi, gdzie 15 — 20 łokci płócienka łatwo wykonać.

Na tymże zebraniu przy omawianiu budowy domu ludowego zaprojektowano, aby jednocześnie część domu przeznaczyć na kąpiele, — projekty te jednak odłożono na rok jeszcze. Tak samo odroczono projekt asekuracji wzajemnej bydła. Ziarnka jednak rzucane na surowe serca i umysły członków z czasem zakiełkowały i plon przyniosły.

Otworzona w roku zeszłym prywatna kasa drobnego kredytu wypożyczała członkom 441 rb., które ratami były spłacane.

Wreszcie, gdy przewodniczący przedstawił wielkie znaczenie i zadanie kobiety w rodzinie, w gospodarstwie, w społeczeństwie, przyjęto projekt utworzenia stowarzyszenia kobiet z odpowiednim zakresem pracy, a pierwszą ich czynnością było sprowadzenie z Kalisza do Liskowa akuszerki, M. Smolcowej, której dano darmo mieszkanie, a od każdej chorej w parafji miała otrzymać po rublu; drugą czynnością koła kobiecego była opieka nad ochronką.

W roku 1905 ogólnie było 6 walnych zebrań członków, ważniejsze postanowienia i obrady były: odnowienie wzajemnego ubezpieczenia od ognia z pewnemi poprawkami w ustawie; sprowadzenie 4 wagonów superfosfatu; 2 500 drzewek owocowych od Hosera z Warszawy po cenie 20 kp. za sztukę; zobowiązanie, aby każdy członek sam lub do spółki prenumerował gazetę; dodanie subjektowi sklepu do pensji 2½% od sprowadzonego towaru; kupno wału pierścieniowego dla użytku członków. Ponadto wygłosili pogadanki: p. Wyganowski o drenowaniu, sianiu lnu i używaniu sztucznych nawozów; p Lipiński o pszczelnictwie; p. Marja Kurcewska, obywatelka z Zakrzewa, o potrzebie zrzeszenia się, zwłaszcza wśród kobiet. Były też w ciągu roku zawody i przykrości. Naprzykład już zgóry Zarząd Spółki czysty zysk, ze sprzedaży nawozów sztucznych i drzewek owocowych, przeznaczył na spłatę siewnika. Tymczasem strejk kolejowy spowodował tylko straty na opóźnionych nawozach i połamanych drzewkach. Pisane skargi z tego powodu nie odniosły skutku Ciężko też szło ze stadnikiem, którego nie wiadomo było gdzie umieścić dla braku dozoru; cenę od krowy zniżono do 20 kp., — ale to dawało duże straty w utrzymaniu stadnika. Ponieważ i siewnik nie przez wszystkich był wypożyczany, więc postanowiono, aby każdy członek, choćby go nie używał, płacił po 1 rb. składki rocznie, dopóki nie będzie spłacony.

Ostatnie posiedzenie w r 1906 dnia 2 grudnia poświęcono ponownie sprawie budowy Domu Ludowego i tu zapadły ważne decyzje.

Wszyscy członkowie przedewszystkiem odczuli potrzebę takiego domu, nieznanego jeszcze w okolicy, a mało gdzie w dawnej Kongresówce. Przekonano się, że pomieszczenie w domu nabytym od żyda jest zbyt ciasne, gdyż ani zebrań należytych niema gdzie odbywać, ani 70 dzieci, uczęszczających do ochronki niema gdzie pomieścić, a i sklep spół-

kowy z organistówki należało usunąć, bo przez to nie było sali do śpiewów parafjalnych. Ponieważ członkowie lękali się o fundusz, przeto przewodniczący przedstawił, że już trochę ofiar i kapitału zgromadził; mianowicie Muzeum popierania przemysłu i handlu ofiarowało 100 rb., głównie dla powiększenia warsztatów tkackich, kuratorjum trzeźwości na skutek podanej prośby dało 250 rb., ponadto w naturze ofiarowali: p. Romocki 12 sztuk drzewa na kozły pp. Gościmscy z Rożdżał 2 dęby, p. Unrzug z Sulimowa odstąpił tanio (za 550 rb.) stary budynek murowany. Następnie została w Kaliszu przyrzeczona pożyczka 1.000 rb., którą będzie można spłacać z k mornego z domu, z różnych przedstawień amatorskich, a i dom obecny, gdy go sprzedać, przyniesie około 1.000 rb.

Dowiedziawszy się o takim dobrym początku, członkowie z entuzjazmem postanowili z wiosną roku przyszłego do budowy przystąpić, a sporządzenie planu domu powierzono p Orth'owi z Warszawy.

(C. d. n.) X. W. Bl

„Samopomoc" czy samobójstwo?

Sam Trocki, jeden z filarów bolszewizmu, powiedział kiedyś, że czerwona armja jest jak rzodkiewka: z zewnątrz czerwona, a w środku biała. To samo daje się powiedzieć o wsi rosyjskiej. Chłop tamtejszy dotychczas ze wszystkich sił przeciwstawia się wszelkim próbom zrobienia z niego komunisty. Nazewnątrz niby udaje, że jest zaróżowiony, a w istocie rzeczy żyje swojemi sprawami i troskami rolnemi, swoją matką — ziemią, rodziną i gospodarstwem, coprawda wygłodniały i obskubany jak gęś z wszystkiego co dawniej posiadał.

Bo na rewolucji bolszewickiej, mimo 10-lecia istnienia raju sowieckiego, dotychczas skorzystali jedynie wodzireje wiejscy, którzy zrobili karjerę i wciąż nabijają grubo kieszeń na stanowiskach komisarzy. Ale lud cały, znękany i zbiedzony, czeka tylko chwili zbawienia. Bolszewicy doskonale zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy i co parę miesięcy starają się zdobyć sobie lud. Przebierają oni w siermięgę jednego ze swych najwyższych dygnitarzy — Kalinina, ktory jakoś najlepiej umie się dogadać z chłopem, każąc mu zebrać włościjaństwo i agitować na rzecz komunizmu.

Ale bezskutecznie Włościjaństwo rosyjskie doskonale radzi sobie z narzuconymi mu sowietami wiejskiemi, które pragną wprowadzić czerwone nowinki do życia wsi.

Już Lenin, twórca całego ruchu komunistycznego, widział, że z miastem jakoś idzie raźniej, ale wieś nie daje się oszukać, bo chłop nie jest wcale tak głupi, jak się bolszewikom na początku zdawało. Wydał tedy rozkaz: „Twarzą ku wsi", to znaczy całą uwagę skupić na ludności wiejskiej, ażeby ją opanować.

Ale do dziś dnia przywódcy komunistyczni nie są zadowoleni z wyników swej pracy i często w swych gazetach na to się uskarżają. Chłopstwo niewzruszenie trwa przy swoich upodobaniach i swoim sposobie życia, nie poddając się wpływom z zewnątrz.

Widząc, że im się nie udaje opanować własnej wsi, bolszewicy rzucają pieniądze z olbrzymich podatków, ściąganych z chłopa, na agitację zagraniczną. Wielkie dochody ze skonfiskowanych majątków magnackich, których zresztą małorolnym i bezrolnym chłopom nie rozdali, ale zabrali je na rzecz państwa, idą na agitację i podżeganie ludności sąsiednich państw.

Próbują oni tworzyć rozmaite kółka i stowarzyszenia przez płatnych agentów, dając im także nazwy jak „Samopomoc". Ale byłoby prędzej samobójstwem niż samopomocą, gdyby hasła ich znalazły posłuch u chłopa polskiego.

Na szczęście zbyt głęboko korzeniami tkwimy całem swojem istnieniem w ziemi, ażeby dać się nabierać chłystkom agitatorskim. Wiara w rozwój i rozkwit odrodzonej i krwią zdobytej Ojczyzny, wyzwolonej z pod władzy i przemocy obcej, wskazuje nam nietylko drogę, którą mamy kroczyć, ale jest także otuchą, że rozpoczęte prace dookoła reformy rolnej, choć powoli ale rzetelnie zostaną przeprowadzone.

Przecież w ciągu kilku lat wszystkiego zrobić nie można. Kraków również nie odrazu zbudowano. Było w Polsce źle, nie zniósł tego Dziadek. Przyszedł, robi porządek, ażeby każdy obywatel się czuł jak u siebie w domu.

Pieniądz polski był wszędzie źle widziany, nie miano do nas zaufania, a teraz nawet dozorca amerykański ogłasza na cały świat, że u nas w kraju z każdym dniem się polepsza. A będzie jeszcze lepiej

To tylko niedoważonym głowom można wmówić, że bolszewizm chłopa uratuje. Polityka rabunkowa według wzoru bolszewickiego nikomu korzyści, prócz wodzirejom, nie przynosi. Nasza reforma rolna, która ma za zadanie zabezpieczenie bytu chłopom bezrolnym, małorolnym i średniorolnym jest sprawą niesłychanie ważną. Nie można Rządowi zarzucić, że o nas nie pamięta lub nie dba. Mamy w tym celu utworzone osobne ministerstwo, które sprawy rolne krok za krokiem, bez narażania Państwa na szwank, przeprowadza, gdyż sposoby, które zaleca „Samopomoc" i inne za pieniądze bolszewickie utrzymywane organizacje — to ruina i klęska.

Tymczasem u nas w sprawie reformy rolnej wciąż jeszcze idą prace przygotowawcze i badania. Maluczko, a energiczne władze do sprawy naszej się zabiorą, a wtedy każdy z nas śmiało sobie będzie mógł powiedzieć:

„Dzięki Ci Panie, żem wytrwał w swojej miłości do Ojczyzny i nie dał się omanić szatanowi, który czyhał na naszą zgubę, przebrany w szaty czerwonego anioła bolszewickiego.

Od Administracji.

Do niniejszego numeru „Liskowianina" dołączamy przekazy na P. K. O., z prośbą o łaskawe wpłacanie prenumeraty na bieżący rok, która z przesyłką pocztową wynosi 4.50 gr. rocznie lub 2.50 gr. półrocznie.

P. T. Prenumeratorów prosimy o szybkie nadsyłanie prenumeraty.

Administracja.

PO SWIĘTACH

...Choinkę właśnie wyniesiono. Igły starannie zamiecione,
Plączą się tylko po podłodze pasemka złota rozstrzęsione.
Złamana świeczka, strzępki waty i anioł cudnie malowany,
Pajac z rozbitą, śmieszną głową i srebrny łańcuch rozerwany.
Wszystko do śmieci..... Po Świętach już jest dawno przecie,
Niema już wielkich strucli z makiem, we drzwiach orzechów się nie gniecie.
Już jest po Świętach! Mieszkanie całe nie jest już tak uroczyste,
Posadzki nie są już tak śliskie, firanki nawet są mniej czyste.
Pomimo ślicznych dni słonecznych — wszystko jest puste, dziwne, szare,
Co w czasie Świąt było tak miłe — teraz jest nudne, smutne, stare...

A. SOCHACZEWSKA.

A. Sochaczewska.

WOJTEK

(Ciąg dalszy)

Naturalnie Wojtek i jego opiekun mieszkali razem. Co rano musiał chłopak schodzić po bułki i szykować śniadanie.

Potem szedł do szkoły. Szkoła i miasto — to były dla Wojtka dwa niezwalczone wrogi W szkole czuł się źle i nad wyraz obco, w mieście czuł się nieszczęśliwy. Nie mógł pojąć, nie mógł zrozumieć co ma znaczyć i co ma za cel ta nieprzebrana, wieloraka kotłowanina ludzi, zwierząt, ściśnionych niebotycznych kamienic, tramwajów. Jednak oszołomienie, jakie go ogarniało na ulicy wysubtelniało w nim spostrzegawczość, zręczność, nakłaniało i zmuszało do całkiem nieznanych, nowych myśli. Powoli zaczął lubić ulicę i ruch. Jego zmysł artystyczny chwytał, obserwował, zatrzymywał ciągle nowe typy, najdziwniejsze w świecie twarze, ruchy, gesty, kolory.

W chwilach wolnych od zajęć szkolnych z zapałem, namiętnie rysował sceny, jemu samemu nieznane i niecelowe zgrupowanie osób o widzianych już twarzach i postawach. Nikt mu tego nie bronił i nie zakazywał. Jego opiekun, po całych dniach nieobecny pozostawiał mu zupełną swobodę. Niekiedy od czasu do czasu oglądał jego kartony przepełnione szkicami i rysunkami, kręcił nad nimi głową, mówił swoje ulubione: „dobra idzie" i szedł dalej do swoich zajęć.

Czasem pytał go o szkołę, przeglądał jego zeszyty, pytał o to i owo Chłopak na wszystko odpowiadał logicznie, ściśle i jasno. Uczył się świetnie, tylko o stosunkach szkolnych z kolegami nie mówił nigdy ani słowa Zapytany — odpowiadał półsłówkami; najczęściej jednak milczał uparcie. Nie przyznałby się za żadne skarby, że w szkole jest mu źle, że jest stale upokarzany, że nienawidzi wszystkich tych chłopców, których ani usposobienia, ani zachowania nie mógł zrozumieć. Nie garnął się do nich, ani oni nie ofiarowywali mu swej przyjaźni.

Docinali mu często, czyniąc złośliwie aluzje do jego chłopskiego pochodzenia. Wyśmiewali jego ruchy, jego sposób wyrażania.

Wojtek z początku zahukany, nieobyty patrzał na nich z przestrachem i lękiem. Potem przestrach ustąpił miejsa niechęci i nienawiści.

Na wszystkich lekcjach przewyższali jego swoją wiedzą i wymową; czasem Wojtek widział, jak ze zdumiewającą zręcznością przy „odpowiadaniu" czytali ze skrycie otwartych książek zadaną lekcję. Podziwiał ich. Sam jednak nie zdobyłby się nigdy w życiu na podobną odwagę.

Dlatego też bez pomocy, bez wskazówek uczył się z początku źle. Koledzy mieli go za matołka i idjotę. Z czasem jednak wrodzona ambicja i chłopski upór zrobiły swoje. Chłopak z nadludzkim wysiłkiem wtłaczał w swoją zakutą głowę niedostępną dla niego wiedzę. Postepy jego zdumiewały nauczycieli, ale nie budziły szacunku wśród kolegów. Nazwali go pogardliwie „kujotą". Nikt jednak nie wiedział ile go każda lekcja kosztowała męki.

Za to godziny rysunków były dla niego cudowną oazą, gdzie mógł odetchnąć całą piersią. Z początku spotkał go straszny zawód. Rysowanie jakichś pudełek, poustawianych kloców budziło w nim niechęć i nudę. Ale rysował sumiennie i tem już zwrócił na siebie uwagę nauczyciela. Potem przyszła kolej na używanie akwareli. Chłopak odetchnął. Kiedyś na lekcji rysunków machnął amatorsko od ręki okno i część klasy w promieniach wpadającego słońca. I ten rysunek był pierwszem jego głośnem zwycięstwem na terytorjum całej szkoły. Odtąd nawet uczniowie z wyższych klas przechodząc na korytarzu obok niego mówili między sobą: „Patrz, to ten mały pacykarz, chłopski talent!".

(Dok. nast.)

Samorząd w szkole powszechnej

Gmina opiera się na statucie. Statuk obejmuje organizację gminy szkolnej, obmyśla środki do osiągnęcia zadania swojej instytucji.

Celem utrzymania karności w całej danej szkole, członkowie gminy wybierają z pośród siebie, większoscią głosów, sąd koleżeński, złożony z czterech sędziów, prokuratora i sekretarza.

Przedmiotem rozpraw sądu koleżeńskiego są przekroczenia uczniów, któreby narazić mogły honor gminy szkolnej, oraz całej szkoły. Sprawy tego rodzaju przedkłada interesowany przewodniczącemu sądu koleżeńskiego. Sąd koleżeński zbiera się raz na dwa tygodnie, a odbywa się publicznie w klasie. Kary stosowane przez sąd koleżeński są rozmaite: a) upomnienie, b) nagana, c) przeproszenie, d) pozbawienie urzędu, e) praca poza godzinami lekcji itd.

Uchwały Zwierzchności i sądu koleżeńskiego są ważne, skoro je zatwierdzi gospodarz klasy.

Życie młodych obywateli odźwie ciadla się w sprawozdaniach posiedzeń i w powziętych uchwałach. Zwierzchność gminna dba o porządek w klasie, załatwia sprawy natury administracyjnej i troszczy się o potrzeby intelektualne młodych obywateli. Sąd koleżeński zajmuie się sprawami wynikłemi z nieporozumień i zatargów uczniów, wogóle przekroczeniami przepisów regulaminu danej szkoły.

W gronie rówieśników dziecko zwykle wymierza sobie samo sprawiedliwość, albo też szuka poparcia u starszych od siebie. Otóż w podobnych wypadkach sąd koleżeński jest ważnym czynnikiem wychowawczym wzwyczaja młodzież do życia obywatelskiego w przyszłości, uczy bezposrednio na przykładach, jakie życie samo nasuwa, pojęcie prawa. Oddać zatem należy wymierzenie sprawiedliwości młodzieży tam, gdzie dotyczy młodzieży samej.

Wybory tak do Zwierzchności Gminnej jak do sądu koleżeńskiego powinny się odbywać w sposób poważny, na jaki zasługuje podobny akt gminy. Gdybyśmy zauważyli znaczące uśmiechy, dowcipkowanie, lekceważenie ze strony uczniów z góry przewidzieć można, że próba urządzenia gminy szkolnej nie będzie miała powodzenia.

Pierwsze wystąpienie uczniów w charakterze obywatelskim, na serjo, do czynności, związanych z pojęciem autonomji uczniów zapewnia gminie szkolnej rozwój i powodzenie.

Znaczenie Samorzadu w szkole tkwi przedewszystkiem w nim samym jako w doniosłym czynniku wychowawczym, samorząd posiada wysoką i twardą wartość kształcącą, jest znakomitą szkołą życia

---

O FRANKOWYM RADJO*).

Już od samej maleńkości Franek Szymonów był dzieciakiem nad wiek rozwiniętym i zmyślnym. Niespełna trzy lata liczący bachor zdumiewał starszych mądremi pytaniami, zabawy z rówienni mu wiekiem dzieciakami nie nęciły go wcale, dzień cały zato spędzić potrafił w oborze lub w stajni, a wyjazd z ojcem w pole do roboty był dla niego najmilszą przyjemnością. Dziwowali się starzy ludziska tej dziecięcej zmyślności i dociekliwości, a dziadek Franków co go sercem całem miłował, nieraz patrzył na wnuka, kiwał siwą głową, a dziwował się Frankowej mądrości, która tylko smutek w starym wzbudzała, od wiadomo mądre to a zmyślne, to się pewnikiem i nie uchowa Jakoś dzięki Bogu omylił się dziadek w swych domysłach i smutnych przypuszczeniach. Mały Franek zdrow jak ryba dorastał lat szkolnych, wciąż rozwijając w sobie zdolności umysłu, któremi go Pan Bóg obdarował. Skończył szkołę powszechną, a zamiłowanie mając jedynie do gospodarki na roli, miłując zawód rolnika już od maleńkości uprosił ojca by go do szkoły rolniczej oddano.

W szkole rolniczej był pierwszym uczniem, wzorem dla innych przedstawiali go nauczyciele, we Franku chęć do pracy przez te pochwały stale wzrastała, wciąż dążył do — przyswojenia sobie jaknajwięcej wiadomości rolniczych.

W szkole rolniczej zasłynął Franek szczególnie ze swych nadzwyczajnych zdolności w wykonywaniu modeli narzędzi rolniczych maszyn i t. p. odrabiał je w rozmiarach maleńskich, śllcznie jak cacka jakie, wzbudzając podziw nauczycieli, a koledzy jednogłośnie uznali że Franek jest „majstrowaty". Pewnej soboty zdarzyło się, że w nadsyłanym do szkoły zwykle piśmie rolniczem wiele miejsca poświęcono na wyjaśnienie czytelnikom, co to jest radjo, co przez nie słyszeć można, a wszczególnosc jakie korzyści z radja mogą osiągnąć rolnicy. Gazeta, jak zwykie przeczytana została przez tego i owego z uczniów, wreszcie już miała pójść na wypoczynek do bibljoteki szkolnej, kiedy wpadła do rąk Franka. Roztropny chłopak za az zmiarkował cały sens radja, pomyślał sobie że skoro aparat cały samemu za parę złotych zaledwie zbudować można według wzoru, podanego przy tem w gazecie, to czy nie należy spróbować skoro tak wielkie korzyści radjo dać może człowiekowi. Pierwsza narada z jednym z nauczycieli zdecydowała budowę przez Franka radjoaparatu. Z emocją wielką, zdenerwowaniem, a nieśmiałością zabierał się mały nasz majster do tej nadzwyczajnej tajemniczej roboty, samemu sobie wierzyć nie chciał, że z tych zwoi drutów, które zwijał, że z tej martwej krzynki wybiegnie ku niemu żywe słowo mowy ludzkiej w tym samym momencie kiedy o dziesiątki kilometrów pada z ust wypowiadającego je człowieka.

Budowa radjoaparatu przy zdolnościach Franka nie trwała długo, dwa niezupełne wieczory i wreszcie aparat przemówił mową ludzką, zdumienie, zachwyt a nieomal i przestrach malował się na twarzy Frankowej, plon jego pracy — w tak cudowny sposób ożył, w głowie mu się pomieścić nie mogło, że słyszy prawdziwą mowe ludzką, granie, śpiew, dzwonów bicie, że to wszystko dzieje się gdzieś w mieście, daleko, o wiele — wiele kilometrów i że on, Franek, wszystko to słyszy tu w szkole rolniczej, nie połączony ni drutem, wogóle niczem... a słyszy jakby tam był na miejscu.

*) Przedruk z „Pokłosia" dnia 13.I.29 r. № 2.

Sposobność samowychowania należy oddać młodzieży — zaufanie okazane młodzieży pozyska nam serca naszych młodych przyjaciół, a tem samem przyczyni się do usunięcia wad jawnych lub ukrytych, jakie jeszcze mają miejsce w życiu szkolnem.

Młodzież wychowana w atmosferze samorządu jest rzeczywiście karną i nie nadużyje zaufania nauczyciela gdy pozostawiona jest samej sobie. Okazuje wówczas samodzielność i szczere zrozumienie gminy szkolnej. A. K.

KRONIKA

— **Ze szkoły hodowlanej w Liskowie.** Dnia 17 i 18 grudnia r. ub. odbyły się egzamina słuchaczy 5-cio miesięcznego, VI z rzędu kursu hodowlanego. Komisja egzaminacyjna, w skład której weszli Dyrektor szkoły p. A. Piątkowski, wykładowcy: p. Dr S. Szałas i p. K. Sprusiński oraz delegat wydziału hodowlanego C T R, p. W. Szczekin Krotow. Na podstawie wyników egzaminów piśmiennych i ustnych, oraz czynionych postępów w naukach podczas trwania kursów i rezultatów zajęć praktycznych w stajniach, oborze, chlewni, owczarni i kurnikach Komisja przyznała: stopień celujący — jednemu słuchaczowi, stopień dobry 11-tu słuchaczom stopień dostateczny — 15-tu, stopień zaledwie dostateczny 7-miu słuchaczom.

Wszyscy słuchacze otrzymali świadectwa tymczasowe i obowiązani są odbyć roczną praktykę, na której są dość dobrze wynagradzani. Po odbyciu praktyki, złożeniu sprawozdania i referencji zarządowi szkoły, otrzymają stałe świadectwa uzdolnienia, uprawniające ich do samodzielnego wykonywania obowiązków żywicieli, lub asystentów kontroli obór.

VI kurs hodowlany ukończyli następujący słuchacze:

Adamski Władysław, Czyżewski Jan, Fura Stanisław, Górny Jan, Grodek Edmund, Grubecki Roman, Jabłoński Julian, Kasins i Józef, Kolek Franciszek, Kostuś Józef, Kobylecki Władysław, Kujawa Jan, Kryjom Franciszek, Lewandowski Antoni, Laskowski Stanisław, Lissowski Alojzy, Olech Tadeusz, Osicki Stefan, Okoński Wojciech, Pawłowski Jan, Piwek Jan, Partyka Franciszek, Romaniuk Bazyli, Sobkowski Kazimierz, Stanny Stanisław, Saszuk Piotr, Strolman Mikołaj, Smok Wawrzyniec, Teodorowicz Aleksander, Wasiuk Paweł, Wałczyk Jan, Walczak Józef, Wiącek Ludwik, Wodzyński Konstanty, oraz Bartkowski Polikarp, ukończył kurs hodowlany instruktorski

Należy zaznaczyć, że słuchacze podczas pobytu swego na kursie, pomimo nawału pracy w nauce

---

Ten pierwszy wogóle aparat radjowy w szkole zbudowany przez Franka był wydarzeniem poprostu epokowem, w niespełna parę tygodni, paru zamożniejszych kolegów z Franka pomocą zbudowało sobie własne aparaty a po zakończeniu nauki niemal połowa uczniów z aparatam radjowemi do domu wróciła.

Szczęśliwy i zadowolony wracał Franek do rodzinnej wioski, wioząc skarby olbrzymie wiedzy rolniczej, a wracał nie sam — miał z sobą swego przyjaciela i nauczyciela, któremu niejedno zawdzięczał, wiózł przez siebie wykonany aparat radjowy, swą sławę z ławy ze szkoły rolniczej.

Cały czas wolny od zajęć w gospodarstwie spędzał w domu przy książce i ze słuchawkami na uszach. Aż go nawet sąsiedzi po trosze i wyśmiewać zaczęli, że jakieś niesamowite rzeczy sprawuje, a ze złemi duchami przyjaźń jakowąś trzyma. Nie zważał Franek na głupich ludzisków gadanie, słuchał wiadomości przez radjo podawanych, a sam znów wygłaszał je wśród całej okolicy, że wkrótce jako wszystko wiedzący zasłynął. A specjalnie miał sobie, że uważnie słuchał odczytów rolniczych, że to je mądrzy ludzie, starzy praktycy mówią.

Aliści przyszła wiosna i roboty w polu przez dzień cały; wieczór, zanim Franek do domu powrócił to już codzienny program radjowy miał się zwykle ku końcowi. Zatęsknił nasz młody rolnik za swym serdecznym przyjacielem – za radjo, znieść nie mógł tego, że nie wie co w świecie szerokim słychać, zatęsknił za muzyką i śpiewem, za ciekawemi odczytami. Dociekliwy umysł młodego chłopca znalazł jednak w tym wypadku radę na to, by nie przerywając pracy mógł jednocześnie słuchać bardziej interesujących go programów radjowych. Oto pewnego dnia po wielu przeróbkach aparatu, wyrusza wreszcie z wiosną do orki w polu z aparatem radjowym zawieszonym na pasku przed sobą ze słuchawkami na uszach i całym szeregiem połączeń z drutu między pługiem, koniem i t. d. Jednem słowem tak przerobił swój aparat detektorowy, że przez niego podczas orki pługiem słuchać mógł audycyj radjowych. Nie przyszło mu to ze specjalną trudnością; uziemnienie przeprowadził do korpusu pługa który będąc w łączności z wilgotną glebą świetnie prąd elektryczny do ziemi sprowadzał, gorzej trochę było z anteną. Wpadł on na pomysł zrobienia sobie anteny w ten sposób że zwinął większą ilość drutów tak iż mógł ją wszyć sobie w kapotę. Nie przeczuwał nawet iż w ten sposób zrobił wielki wynalazek, który już od szeregu lat stosowany jest w policji angielskiej.

Śmiali się ludzie z tego Frankowego, orania, mówiąc, że go za djabelskie sztuczki Pan Bóg, chciał pokarać — to mu i rozum odjął, że odrutowany jakby telefon przy szosie przy orce lata, ale pomimo to ten i ów na pole Frankowe zajrzał, a o nowiny ze świata szerokiego się popytywał.

A Franek z umiłowaniem wielkiem orał a uprawiał ziemię swą żywicielkę głowił się jakby tu zamiast jednego — dwa korce z pola sprzątać, a myślał też i o tem jakby ten swój aparat radjowy tak zbudować, czy przerobić żeby tak przy każdej robocie w podwórzu czy polu mógł z bogatej wiedzy radjowej skorzystać.

W. T.

zawodowej, zawsze brali chętnie udział w życiu społecznem Liskowa. Na zebraniach tutejszego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej wygłaszali szereg cennych dla członków Stowarzyszenia referatów. Amatorski zespół teatralny dwukrotnie występował w tutejszym domu ludowym, a kilku uzdolnionych słuchaczy zasilało swemi utworami łamy naszego pisma, za co na tym miejscu składamy im serdeczne Bóg zapłać, oraz wszystkim, którzy ukończyli ten kurs jaknajlepsze życzenia, powodzenia i szczęścia w ich zawodowej pracy.

Następny kurs hodowlany rozpocznie się dnia 20 stycznia r.b., ilość zgłoszeń kandydatów jest duża, gdyż do dnia 1 stycznia r.b. było złożonych podań przeszło 120, co wymownie świadczy o znaczeniu tej szkoły w rozwoju naszej hodowli.

Zaznaczyć należy iż szkoła tego typu w Liskowie jest jedyną w Polsce.

— **Stacja ogierów.** Staraniem zarządu szkoły hodowlanej, z dniem 10-go stycznia została otwarta stacja ogierów Państwowych w Liskowie. Na obecny okres kopulacyjny sprowadzono 3 ogiery ze stadniny Państwowej w Gnieźnie.

— **Zebranie kółka rolniczego** odbyło się dnia 6-go stycznia rb. w sali domu ludowego Na zebraniu tem prezes kółka p A Piątkowski złożył sprawozdanie z działalności prac członków za rok ubiegły. Okazuje się że członkowie kółka coraz więcej pracują nad podniesieniem swych gospodarstw rolnych.

W wielu wsiach zostały założone spółki maszynowe i prawie wszyscy gospodarze okolicznych wiosek stosują nawozy sztuczne, a kilku z nich przeprowadziło doświadczenia nawozowe. Wogóle w tej dziedzinie dało się zauważyć coraz większe zainteresowanie się. Na zebraniu tym było obecnych około 40 członków, którzy zapisali się do kółka na rok następny.

— **Nowy most w Liskowie.** Na szosie powiatowej pomiędzy Sierocińcem a wsią w listopadzie r. ub została ukończona budowa nowego mostu. Most ten jest betonowy, a po bokach dano żelazne barjery. Koszta budowy wyniosły około 8-miu tys. złotych, które całkowicie zostały pokryte przez wydział powiatowy Sejmiku Kaliskiego.

— **W Zakrzynie.** Kosztem tutejszego urzędu gminnego został pobudowany murowany most nad kanałem spółki wodnej. Budowa wyniosła 2 tysiące złotych.

— **Zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.** Dnia 20 stycznia b.r odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w sali domu ludowego, na którem były obecne wszystkie druhny i druhowie. Zebranie miało charakter sprawozdawczy. W sprawozdaniu przedstawiono całokształt pracy w roku ubiegłym 1928. W szczegółach praca tak wyglądała:

Ostatnie zebranie walne odbyło się 2 lutego 1928 r. Zarząd wtedy obrany, w Stowarzyszeniu żeńskiem, przetrwał do czerwca 1928 r. W tym czasie zarząd zostaje zmieniony i nowe druhny stają do pracy na czele stowarzyszenia.

W stowarzyszeniu męskiem zarząd na walnem zebraniu obrany przetrwał przez cały rok, członków

W życiu stowarzyszenia męskiego biorą żywy udział słuchacze szkoły hodowlanej i kursu mleczarskiego. Uczęszczają na zebrania, wygłaszają odczyty ze swej dziedziny, urządzają wspólnie przedstawienia, wieczory obchodowe, słowem swem zainteresowaniem i pracą, pociągają tutejszą młodzież do czynnego życia społecznego.

W stowarzyszeniu żeńskiem jest 54 druhny łącznie z internatem szkoły zawodowej żeńskiej. W ciągu roku ubiegłego często odbywały się zebrania zorządu. na których omawiane były sprawy, związane z przygotowaniem zebrań ogólnych, oraz sprawy wewnętrzne stowarzyszenia, akademje, przedstawienia, wycieczki i t. d.

Zebrań ogólnych odbyło się 12, na których były wygłaszane pogadanki przez ks. patrona, p Mirkównę, p. Karpowicza, słuchaczów kursu mleczarskiego, szkoły hodowlanej, druhny i druhów stowarzyszenia. Tematy pogadanek były najrozmaitsze, oto ich tytuły: „Program pracy w stowarzyszeniu", „O hodowli drobiu" na 2-ch zebraniach, „Jakie korzyści daje nam praca społeczna", „O wychowaniu obywatelskiem i pracy społecznej„ „Bohaterstwo w czasie wojny", „Bohaterstwo w czasie pokoju", „Jak przygotowywać i wygłaszać odczyty", „Cześć Marji", „Dziewica polska", „Czytanie pism katolickich", Młodzieniec polski".

Wszystkie te odczyty były b. dobrze opracowane, wygłoszone w pięknej formie, zawierały dużo myśli głębokich, wskazówek i rad, to też po każdym z nich następowała długa i interesująca dyskusja. Niektóre z wspomnianych pogadanek umieszczaliśmy na łamach „Liskowianina".

Na zebraniach żeńskich. oprócz tego, odczytywane były różne artykuły z pism lub książek, związane z życiem młodzieży.

Praca wewnętrzna w stowarzyszeniu nie była jedyną tylko, ponieważ młodzież występowała kilkakrotnie publicznie. głównie przez urządzanie przedstawień. I tak w ubiegłym roku w sali domu ludowego, przez młodzież stowarzyszoną, często przy współudziale uczennic i uczniów szkół zawodowych, odegrane były następujące sztuki: „Adam i Ewa", „Zagłoba Swatem", „Łobzowianie", „Złoty Strumień", „O Józię", „Bartos z pod Krakowa", „Aby handel szedł", „Zaręczyny od Kulami" Nadto dwa razy były urządzone uroczyste akademje na święto druhen i na święto młodzieży, w których duży udział oprócz uczennic i uczniów, wzięły wychowanki z Sierocińca

Dwa razy był urządzony kwiatek na cele stowarzyszenia i Związku, od czasu do czasu zabawa; w okresie Bożego Narodzenia urządzony był opłatek, połączony z zabawą sylwestrową.

Wycieczki w okresie sprawozdawczym były bardzo słabo rozwinięte, bo zaledwie w Poznaniu było kilkoro i jeszcze mniej w Częstochowie.

Stan kasy tak się przedstawiał: dochodów ze składek, z wpisowego, z przedstawień, akademji i z loterji było: 806 zł. 37 gr., wydatki wyniosły: 774 zł 95 gr. Z wydatków główniejsze sumy zostały obrócone na odnowienie sali domu ludowego, zwrot pożyczki, zaciągniętej na zaprowadzenie światła elektrycznego w sali domu ludowego, wycieczki i na wy-

dawnictwo „Liskowianina". Widzimy więc, że młodzież stowarzyszona pracuje nietylko nad urobieniem swoich charakterów, ale w miarę możności dorzuca swą maleńką cegiełkę do ogólnej pracy społecznej Liskowa, przez co przygotować się ma na dobrych katolików i dzielnych obywateli naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Stowarzyszenie nasze otacza wielką opieką czcigodny ks. prałat Bliziński, dużą pomoc i kierownictwo niosą nauczycielki szkół: Zawodowej żeńskiej i Powszechnej oraz kierownicy szkoły Hodowlanej i Mleczarskiej.

Dla całości nadmienić wypada, że przy stowarzyszeniu miał powstać „Związek b. wychowanków i uczniów Liskowa". Na kilku ogólnych zebraniach stowarzyszenia była szczegółowa dyskusja nad statutem Związku, wybrano komisję, która odbyła kilka posiedzeń i na tem praca się zakończyła. Dobrzeby było, aby taki Związek utworzyć nareszcie i żeby on rozpoczął już na dobre swoją działalność.

— **Z Sierocińca**. W dniu 5 i 6 stycznia rb. Wychowanki i wychowankowie Sierocińca odegrali „Jasełka".

Dzięki niestrudzonej pracy Siostry Konstancji Jasełka wypadła bardzo dobrze. Ślicznie wyglądały na scenie duże grupy pięknie przystrojonych aniołów mniejszych i większych otaczających w pierwszym akcie Matkę Najświętszą Niepokalanie Poczętą, ukazującą się niespodzianie po wypędzeniu Adama i Ewy z raju. W czwartym zaś akcie, Aniołkowie ustawieni gustownie otaczali szopkę. Największe jednak wrażenie zrobiła na widzów scena Heroda, gdyż ta przy pięknej i bogatej dekoracji odegrana była z prawdziwym życiem i werwą, ze strony młodych amatorów i amatorek. Tak amatorzy, jak i amatorki biorący udział w Jasełkach spotkali się z uznaniem ze strony publiczności, gdyż z powierzonych sobie ról wywiązali się doskonale. Nagrodą dla nich były głośne i długie okaski, napełniające całą sale.

— **Święta w Liskowie.** Tegoroczne święta Bożego Narodzenia w Liskowie miały charakter o wiele sympatyczniejszy, niż innych lat i spędzono je w większej łączności.

W wigilję przed południem przybyło do ks. Prałata 12-tu gospodarzy z różnych wsi naszej parafji, aby w imieniu wszystkich złożyć życzenia swewu Proboszczowi.

Wieczorem tegoż dnia odbył się opłatek w Sierocińcu, gdzie wszystkie dzieci w pięknie przybranej, jak zwykle, sali, ozdobionej wspaniałą choinką, składały życzenia świąteczne swemu troskliwemu Opiekunowi Ks. Prałatowi Blizińskiemu i Siostrom, łamiąc się opłatkiem i dziękując jednocześnie za trudy i prace podjęte nad ich wychowaniem.

W ostatni dzień roku, tutejsze i okoliczne grono inteligencji wieczór sylwestrowy spędziło u Księdza Prałata. Nastrój był bardzo serdeczny, to też Ks. Prałat podziękował wszystkim gościom, że w tak ważnej chwili opuścili swe rodziny, aby ten ostatni wieczór w roku spędzić u proboszcza.

— **Ze szkoły Zawodowej Żeńskiej**. Uczennice tutejszej szkoły, z działu gospodarczego, po świętach, odbywają 4-ro tygodniową praktykę w szkole hodowlanej.

Redaktor: **Kazimierz Sprusiński.** **Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz** Wydawca: **Ks. Jan Biniewwicz.**